

Narodowy Zlot Wielbicieli Złotów

Marcin Bałczewski

„Witamy na Narodowym Zlocie Wielbicieli Złotów”. Napisy wszelkiej maści, bilbordy, citylighty, plakietki – na każdym budynku w mieście, każdej ulicy, każdym przystanku; wielka kampania reklamowa w social mediach. Wszelkiego rodzaju reklamy łamiące kodeks krajobrazowy, ale zamieszczone po znajomości z najważniejszymi przedstawicielami Miasta. Masa, masa, masa.

Całe miasto przystrojone i oczekujące licznie przybyłych gości. W prasie policzono już ekwiwalenty za reklamę i promocję Miasta. Miasto umie liczyć, liczy każdą przybyłą osobę. Monitoruje – sprawdza – to ołówkiem, to cyrklem, to linijką. I cieszy się z ekwiwalentów, które tak naprawdę nic nie znaczą. I nic nie dają. Miasto to Miasto, zna się. Chłopaki z Miasta już czekają na przybyłych z odległych miast, tutejsze kurewki już czekają na przybyłych z odległych miast. I zapewne ze wsi też. Nie ma czego się wstydzić, większość Polaków pochodzi ze wsi. Statystyka wie swoje.

Tysiące balonów, zaproszeni goście, celebryci, władze i ich znajomi, znajomi znajomych władz i wiele innych znakomitych gości, kolejni znajomi władz, aktorzy występujący w reklamach i serialach, zwierzęta występujące w reklamach i serialach. Przedmioty występujące w reklamach i serialach. Nawet ci, co w reklamach i serialach nie występują, ale wydaje nam się, że występują, chociaż ich mylimy z tymi, co jednak występują.

Tłumy. Śpiewająca utwór *Happy* pani Prezydent Miasta (słowo Miasto stanowczo zbyt często się tu pojawia i powinno zostać zastąpione przez np. gród, grodzie, aglomerację), tańczący clowni i grupy paradykujących nago żołnierzy. Z za-przyjaźnionego kraju zza oceanu. Dużego kraju, jak ich przyłbice. Pan przebrany za banana i kilkanaście rozśpiewanych „winogronek”. Ktoś krzyczy: – Oszalałem, oszalałem. – Rozpoczyna się pierwszy dzień zlotu. Największego zlotu ze wszystkich złotów. Megazlotu, nadzlotu, Megagigajabestsuperekstrawypaśnego-zlotu. Najważniejszego wydarzenia organizowanego w tym roku w całym kraju, a powiadają, że w całej Europie Centralno-Wschodniej.

Plastikowe identyfikatory przyczepiane do biodegradowalnych smyczy z napisem Miasto (gród, grodzie, aglomeracja). Plus zestaw biodegradowalnych notesów, ołówków, kubków i bambusowych słomek do picia z napisem Miasto (gród, grodzie, aglomeracja).

Ciężko cokolwiek uporządkować. Program każdego dnia jest tak napięty, że nie da się, po prostu nie da się. Ktoś krzyczy, ktoś się śmieje, ktoś płacze. Ktoś się przewrócił i wylał na siebie kawę ze Starbucksa, jednego z tysięcy sponsorów wydarzenia. Każdy otrzymuje gadżety – torby, przypinki, smycze, okulary, parasolki, breloczki, składane fotele, rozkładane naczynia wielorazowego użycia, urządzenia do podgrzewania dłoni, wszystko z logiem Zlotu i Miasta (gród, grodzie, aglomeracji).

Już na wstępie kilka fanek oszalało. – Nie da się – krzyczą – nie da się. – Wiją się z bólu, uderzając jedna drugą natką pietruszki i porem. – Nie da się. – I nie wiadomo, czy to szaleństwo, czy jeden z dwustu dwunastu performansów przewidzianych na dziś, na przykład ten o nazwie *Performans kilku oszalałych kobiet bijących się natką pietruszki i porem*.

Kilkanaście metrów dalej odbywa się performans pod nazwą *Performans kilku oszalałych kobiet bijących się natką pietruszki i porem*. Na jednym krześle siedzą cztery kobiety w wieku od 6 do 70 lat. Cytują *Hamleta* od tyłu w języku bułgarskim.

– Ja ci pożyczę wejściówkę – ktoś mówi. – Możesz wejść na salę VIP, a wezmę twoją, bo możesz bez kolejki odebrać autografy. – Taka wymiana. – Zdjęcia z gwiazdami tylko 50 zł. Z autografem jedynie 100 zł. Dotyk – kolejne 100 zł, ale dotykać teraz nie można. Strefa oddalona od gościa – 2 metry. Albo maseczki na ustach. Ale i tak dotknąć się nie da.

Czasami można się zgubić. Wydrukowano mapkę. Okazało się, że z błędem. Scenę B pomyłono z D, a przejście do E1 zamieniono z G42. Dodawano przy wejściach erratę, ale i tak nie każdy się załapał i błąka się po niezliczonych, nowo powstałych konstrukcjach przypominających prowizoryczne hale, w których temperatura nie spada poniżej trzydziestu stopni Celsjusza.

Press room, w środku zalewajka, kilka napoi i wafelki. Zalewajka miała być na cały dzień. Znika po godzinie. Wafelki znikają po piętnastu minutach, z napoi pozostaje tylko woda niegazowana. Hasło do Wi-Fi: megazlot666. Po jakimś czasie przyniesiono jeszcze wodę z kranu z dodatkiem cytryny i mięty od jednego ze sponsorów imprezy.

– Gdybym mógł wybierać, nie mógłbym być gdzie indziej. To mekka wszystkich fanów, to coś, coś, czego nie da się opisać – mówi w wywiadzie dla Polsatu człowiek przebrany za puszki po zupie Campbella.

Pierwszy dzień zakończył się pierwszą Wielką Galą. Podczas Gali na scenie pojawił się między innymi Michał Szpak, w drugiej części wystąpiła Katarzyna Cerekwica, której nazwisko na plakacie Word zmienił na Cerekwicę i trzeba było ręcznie zamazywać, aby nie było faux pas. Całość poprowadził Maciej Musiał, którego już drugiego dnia zmieni Krzysztof Ibisz. Jacyś hipsterzy siedzą z przodu, z tyłu gruby gość, z brodą. Wszyscy mają tutaj brody. Każdy dotyka swojej brody i brody osoby siedzącej obok. Wszyscy przytulają się do bród. A potem następuje brodowa orgia, która nie jest już transmitowana przez publiczną telewizję.

Ścianki dla fotoreporterów. Kolejne gwiazdy kanałów YouTube'a pojawiają się przed czekającymi fotoreporterami, z boku jakiś gość podpowiada, kto się akurat pojawia, aby jednak ktoś wiedział, kto to jest. Przecież nie każdy musi znać ich z twarzy, wystarczy z kanału YouTube'a, z Instagrama, z Snapchata, mawiają między sobą. Dotykają się między sobą, liżą się między sobą. Chichoczą między sobą.

Wolontariusze w czerwonych trykotach prowadzą do sal wykładowych, ci w żółtych na imprezy towarzyszące, zieloni są zobowiązani do pozostania w stanie gotowości, biali to ci od sprzątnięcia, czarni od zaplecza gastronomicznego, brunatni to opiekunowie VIP-ów, a zieloni zajmują się mediami, co do pomarańczowych, tęczyowych i szarych – ich przypisanie jest różnorodne i zależy od pory dnia i miejsca, w którym akurat przebywają. Każdy jednak musi być gotowy, aby sprostać zadaniu, jakim jest wsparcie organizatorów Zlotu.

Po Gali czas na after party. Wszyscy bawią się i tańczą. Po dziesięciu minutach idą zjeść i upijają się najdroższymi alkoholami na świecie. Tę część dofinansowało Miasto (gród, grodzie, aglomeracja) w ramach minigrantów skierowanych do lokalnych NGO-sów. After party to artystyczny projekt lokalny prezentujący najciekawsze kulturalno-kulinarne propozycje naszego Miasta (grodu, grodzia, aglomeracji).

Po after party czas na After after party. Po After after party czas na party jak z projektu X. Potem zostaje tylko After After After party dla wytrwałych. Dla VIP-ów impreza na piętrze, nie hałasować, nie hałasować. Podobno kogoś pobito. Podobno ktoś skoczył z okna. Godzina 3:40, przyjeżdża policja spytać co się dzieje. Trzeźwy organizator opowiada na temat performansów, social mediów i znajomości w świecie biznesu i polityki.

O 7:15 rozpoczyna się seminarium na temat organizacji wydarzeń z uwzględnieniem performansów, social mediów i znajomości w świecie biznesu i polityki. Na temat życia wielbicieli zlotów, na temat promocji zlotów, na temat finansowania zlotów. Na temat zlotów zlotów i megazlotów.

Zlocie, zlocie nasz kochany, najwspanialszy, jaki jest, zlocie, dziś ci wszystko damy, zlocie, zlocie, kochaj się – na kanałach social media pojawiły się kolejne amatorskie nagrania piosenek mówiące o zlocie. #Zlothotchallenge z udziałem wielu polskich i zagranicznych celebrytów. W tym jakże spontanicznym projekcie

wzięli zarówno udział 50 Cent, Eminem, Guns’N’Roses, jak i nasi rodzimi – Maryla Rodowicz, Krzysztof Krawczyk czy Natalia Kukulska.

I kolejne zdjęcia. Promocje. Z gwiazdami, za 10 zł, za 15 zł, za 100 zł. Spotkania z największymi vlogerami, youtuberami, celebrytami, autorami książek, poradników i autobiografii. I kolejne zdjęcia. Z gwiazdami, za 10 zł, za 15 zł, za 100 zł.

Podobno kogoś zgwałcono, ale nikt o tym głośno nie mówi. W jednej z toalet. Nikt się nie chce tym zająć – prasa, policja, nikt. Podobno to ktoś postawiony wysoko. Podobno. Ale to fake news prostowany dzięki algorytmowi Facebooka.

Autografy. Kolejki. Transmisja online na YouTube. Hasztag #zlotzlotow. Trzy miliardy wyświetleń w ciągu dwóch godzin. Kolejny miliard po godzinie. Cała Polska ogląda transmisję na YouTube. Polacy w domach klaszczą organizatorom, w oknach stawiają świeczki jako symbol poparcia dla złota. Poetka ze Śląska napisała sonet, a poeta z Pabianic fraszkę. Polscy raperzy w ramach „czelendź” śpiewają krótkie piosenki o zlocie. Nie wiedzą, że taki „czelendź” już powstał. Są dwa „czelendże”, niezależne, organizowane przez inne osoby na różnych platformach.

Pojawiają się rozróby. Alkohol, seks i narkotyki. Policja. Dopalacze. Zabawa na całego. Kolejne panele dyskusyjne. Spotkanie z przedstawicielami władz. Prezydent tańczy na parkiecie. Ludzie klaszczą. Grupa performerek przed halą, gdzie odbywa się taniec prezydenta, organizuje happening pod nazwą *Wszyscy tańczą, wszyscy klaszczą, prezydent tańczy na parkiecie*.

Ludzie robią sobie zdjęcia. Z gwiazdami, za 10 zł, za 15 zł, za 100 zł. Podobno kogoś okradziono, ale nikt o tym nie mówi. Kolejny wieczór i kolejna gala, i tak przez kolejne sześć dni. Wieczorami after, after po afterze, party x after i after after after. A rano biforki. A potem wielkie sprzątanie. Niedośpani wolontariusze, niedośpani organizatorzy. Pozostawione „p” – papierki, puste pudełka, prezerwatywy.

Już można kupować bilety na przyszłoroczną edycję. W promocyjnej cenie, prawie 50% taniej, dokładnie 49% taniej. Resztę dofinansuje Miasto (gród, grodzie, aglomeracja).